№ 221. Warszawa. Wtorek 13/25 Sierpnia

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Zefiryna Papieża.
Wschód słońca o g. 5 m. 2.—Zach. o g. 7 m. 1.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11. wczoraj w poł. cie. 15.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, na przedstawienie Namiestnika Król. postanowić raczył: udzielić w drodze łaski, wdowie i córkom po zmarłym generale-majorze Kraft, naczelniku XIIIgo okręgu kommunikacji, pozostałym przez wzgląd na przeszło 38letnią jéj męża, odznaczającą się i użyteczną służbę, w końcu któréj, jako naczelnik pomienionego okręgu, pomimo zwątlonego zdrowia, pełniąc obowiązki swoje z szczególną gorliwością, nader był użytecznym głębokiemi znajomościami we względzie technicznym, niemniéj. z uwagi na niedostatnie położenie pozostałych wdowy i dzieci, pensję, z funduszów skarbowych Królestwa, po rs. 3,000 rocznie, w połowie dla wdowy do śmierci lub wejścia w nowe związki małżeńskie, a w połowie dla córek do dojścia onych do pełnoletności.

— Rada administracyjna Królestwa, pragnąc zapewnić spieszniejsze odbudowanie pogorzałych we wsiach i oddzielnych osad wiejskich, budowli małéj wartości i zważając, że dla dobra gospodarstwa rolnego, winien być ile możności ułatwiony pogorzelcom odbiór przypadającego im wynagrodzenia, rada administracyjna na przedstawienie Kommissji Rządowéj Spraw Wewnęt. i Duch. postanowiła i stanowi: Art. 1. Wynagrodzenie przyznane za szkodę przez pożar zrządzoną w budowli lub w budowlach wiejskich, a nieprzenoszące z jednéj i téj saméj pogorzeli kwoty rubli sr. 100, będzie poszkodowanemu właścicielowi budowli lub jego sukcessorom, od razu w całkowitości wypłacano. Art. 2. Włościanie, którzy są właścicielami budowli i z nich odłacają składkę ogniową, a z gruntu posiadanego odrabiają stałą tygodniową robociznę, nie mogą inaczéj podnosić wynagrodzenia poprzednim artykułem wskazanego, jak tylko za zezwoleniem dominium i poręczeniem za odbudowę dwóch osiadłych w tychże dobrach gospodarzy.

— Rada administracyjna na posiedzeniu z d. 17 (31) Lipca r. b. mianowała Xiędza Felicjana *Słomczyńskiego* administratora kościoła parafjalnego we wsi Racławicach w gub. Radomskiéj proboszczem tegoż kościoła.

— Organizacja pracy, ta ważna kwestja ekonomiczna którą się w ostatnich czasach tak silnie zajmowano na zachodzie, u nas urządza się sama przez się a to z bardzo ważnego powodu. Dotychczas jeszcze, więcéj mamy roboty niżli robotników. Jest to bardzo błogi stan, chroniący od wielu przesileń, chociaż wypływa jedynie z tego powodu, że od pewnego czasu ludność nie zwiększała się u nas, a przemysł chociaż niewiele poszedł w górę, zawsze jednak starczy na zajęcie tych którzy sposobu do życia szukać w nim pragną. Owszem można powiedzieć że robotników brak u nas i że panowie majstrowie, fabrykanci i zawiadujący zakładami przemysłowemi zmuszeni są ciągłe czynić usiłowania, często bezowocne, żeby proceder ich z powodu braku zdolnych rąk do pracy nie ucierpiał.

Ten brak wpłynął nawet przeważnie na ogólny stan podrożenia wszelkiego rodzaju wyrobów i produkcji, które z każdym prawie rokiem zamiast tanieć, podwyższają się w cenie, a to pomimo znacznego od dwóch lat obniżenia cen artykułów do życia potrzebnych. Łatwo twierdzenie nasze dowieść przykładami, bo weźmy pierwsze lepsze rzemiosło, ot naprzykład krawców. Dawniéj krawiec brał 18, a najdrożéj 24 złote za robotę tużurka i fraka, i napierwsi wykwintnisie Warszawscy drożéj nie płacili, użalając się że muszą dawać się zdzierać dla hołdowania modzie, bo krawiec u którego stalują robotę jest modnym, i jako takiemu muszą po kilka złotych więcej za wykończenie i gust płacić. A jednak wówczas najpierwszy elegant Warszawski nie płacił tyle za ubranie ile teraz człowiek miernie się ubierający. Dodać do tego trzeba że każdy przychodził do krawca z materjałem gotowym, sam kupował guziki, podszewkę i t. d. krawiec więc miewał jedynie zysk z roboty, a jednak pomimo téj taniości i tak ograniczonéj sposobności zysku, panowie majstrowie mieli się dobrze i robili nawet majątki. Obecnie każden prawie ma zarazem sklep ze wszelkiemi materjałami i przydatkami do ubrania mezkiego potrzebnemi.

Kupujący przychodzi do niego z gołemi rękami i u niego dopiero musi się we wszystko zaopatrywać, bo ani pokazuj się tam z zakupionym gdzieindziéj materjałem, pan majster ci odpowie że możesz iść sobie do jakiego partacza, on bowiem zwykł tylko robić z materjału u niego zakupowanego, i który z konieczności musi być doborowym bo sam go wybrał. Idzie za tem że i w podszewkę guziki i wszelkie tym podobne przydatki nie gdzie indziéj tylko u niego musisz się zaopatrywać. Bardzo naturalnie na téj całéj sprzedaży pan majster musi mieć zysk i to spory, bo inaczéj po cóż by sprzedawał, a zresztą sam zakupując hurtownie po składach, dostaje towar taniéj i może go nawet oddać po sklepowéj cenie, zyskując na nim zawsze swój procent. Myślał by więc kto że kiedy tym sposobem przybył panom krawcom nowy sposób zarobkowania, to robota przynajmniéj musi mniéj niż dawniéj kosztować. Ale gdzie tam. Robotę, to jest tak zwany fason, policzą ci od 24 do 36 złotych, a często i więcéj, ale do tego przybywają różne małe dotateczki, o których dawniéj nie zasłyszano nawet. I tak: stoi w rejestrze oprócz fasonu mnóstwo innych pozycji których trudno nawet nazwiska pamiętać, jako to: za wyściełkę, za pikowanie, za lamowanie, za jedwab, za igły, za obszewkę, przyszewkę, i Bóg wie co jeszcze, tak że już mając sobie porachowanem za całość, płacić jeszcze musisz za każdą część osobno, bo spisze ci rejestr długi jak listę kochanek Don-Juana, a w końcu przyjdziesz do zadawalniającego rezultatu, że za tę robotę która dawniéj dwadzieścia złotych kosztowała, zapłacisz teraz 70 albo 80 złp. A trzeba jeszcze do tego dodać, że dawniejsi krawcy którzy brali sobie po staremu miarę, wycinając kwadraciki na tasiemce papierowéj, wykonywali zwykle robotę dokładnie i starannie, w razie zaś niezadowolenia kupującego, robili bardzo chętnie potrzebne poprawki, albo brali niedokładną robotę napowrót do warsztatu żeby w miejsce jéj odstawić taką która by zadowolniła wymagania kupującego, kiedy tymczasem teraz modny majster wyrysuje z ciebie minjaturę, dopełni na twojéj osobie cały system inżynierskich pomiarów, i algebraicznemi równaniami wypisze to na rejestrze, a bardzo często robotę zepsuje i jeszcze zmusi cię do przyjęcia jéj, bo on przecie nie może być stratnym. I czemuż tak ogromną różnicę w cenach przypisać? Naturalnie

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

A to mówiąc staruszek, podniesioną miał rękę do góry i dziwnie przy tem pięknie i wspaniale wyglądał. Potem mu oddał papiery, mówiąc daléj:

— Tu zaś masz wasze uniwersały, które zabierzesz ze sobą. Są tam i *Credentiales*, na twoje imie wydane, dla tem większéj wiarogodności. Tedy jak tylko przyjedziesz, zaraz szlachtę zgromadzić, bodajby i u mnie, po mszy świętéj natychmiast spisać, manifest zrobić, dać do aktów do grodu, bo to rzecz najważniejsza. Potem zaś na koń i w pole. Jak to masz zrobić, co do szczegółów, już ci na to nie dajemy recepty; od tego własny dowcip i serce. Ani też naznaczamy, kto ma być marszałkiem, regimentarzem i inną starszyzną. Deliberowaliśmy nad tem, aleśmy tak postanowili nakoniec, żeby nie narzucać nikogo. Niechaj ten będzie, kogo sami wybiorą. Waszmości też zalecamy szczególnie, abyś im w tem jak najswobodniejsze pole zostawił, a osobliwie ażebyś przy zwoływaniu szlachty nikogo nie mijał: mianowicie zaś nie zapomnieć podkomorzego, który tam po śmierci wojewody a po mnie i urzędem i wiekiem najstarszy, toż Gałeckiego, który wielkie ma zachowanie, niemniéj Szembeków, Ponińskich, jako też i Biernackich, bo to wszystko pierwsze są głowy i tak mi się zdaje, że tam między nich padnie i marszałkowstwo i regimentarstwo. Temu więc, czy owemu z szlachetnych i zacnych, już tam jak możesz pomagaj, — żeby tylko żadnéj przeszkody nie było i żeby się to stało jaknajprędzéj. Rób tedy jak możesz najlepiéj, nie oszczędzaj ni trudu ni pracy. Pana Boga na pomoc — a jestem pewny, że jakoś to będzie!

Bierzyński słuchał cierpliwie i milczał. Na to zaś rzekł poważnie starosta warecki:

— A daj też tam waszmość znać także o tem i do ziemi wieluńskiéj, bo to jest jakby jedno z sieradzkiem i nikogo też tam nie mamy, chyba że xiążę Marcin, którego jako przyjaciela naszego zalecamy waszmości, od siebie tam kogo wyprawi. Ale na to się spuszczać nie godzi, więc dać wiedzieć mi zaraz. Uniwersały tam posłać, albo i samemu dobiegnąć.....

— A kiedyby był jaki spór przy obiorze marszałka w sieradzkiem, — dodał do tego podkomorzy Rożański, — i dwóch pretendentów się do tego znalazło, to drugiego wielunianom podsunąć, jako każe polityka, żeby każdemu uczynić zadość a nie mnożyć niechętnych...

Tu znów zabrał żarliwy głos biskup Kamieniecki, mówiąc daléj:

— Tylko już zresztą przy samem dziele na żadną politykę się waść nie oglądaj, bo tu już klamka zapadła i żadnym przezornościom nie pora. Jest to dzieło otwarte, za kilka miesięcy będzie wiadome całemu światu.

Potem już wszyscy Bierzyńskiego żegnali, życząc mu jak najlepszych sukcessów.

Ale Kasztelan jeszcze go nie żegnał, tylko wyszedłszy z nim razem, zaprowadził do swojéj kwatery. Tam jeszcze pisał kartkę do cór-

...ajem sklepu, wykwin- ...mych panów majstrów ...sk większy, bo każdy ...wieku, pragnie prędko ... robotników nie mało ...z dobremu czeladniko- ...ić niż dawniéj, jeszcze ... przyjął robotę, bo on ...wet sami majstrowie jedni drugich podkupują. Toż samo co o krawcach da się i o wszystkich innych powiedźieć. Niedawno jeszcze jeszcze w Kurjerze, czytaliśmy polemikę co do podrożenia kapeluszy, i jeden z panów majstrów kapeluszniczych, składał przyczynę tego podróżenia na wysoką cenę materjałów do roboty kapeluszy potrzebnych, więcéj jeszcze na podwyższanie zapłaty zdolnych robotnic i robotników o których nie łatwo. Toż samo wszędzie, u stolarzy, ślusarzy, kowali, szewców, po fabrykach i t. d. Robotnik coraz drożéj się płaci bo coraz go mniéj. A w cechach więcéj trochę zdolności i usposobienia wymagających, jeszcze jawniéj się to pokazuje, że wspomnimy tu tylko o tych, którzy jako piszących i drukujących xiążki najbardziéj nas obchodzą, o naszych poniekąd towarzyszach i pomocnikach w trudnym sposobie do życia, o zecerach. Dobrych zecerów coraz mniéj i każda z drukarń Warszawskich do liczby wchodzących już w grono jéj pracowników, z chęcią kilku więcéj by ich przyjęła, ale niestety niema ich zkąd brać, pomimo stosunkowo wyższéj zapłaty jaką otrzymują w robocie. Tym sposobem przedsiębiercy, przemysłowcy, majstrowie zarządzający warsztatami, stają się zależnymi od tych którzy pracują pod ich zwierzchnictwem, a naturalnie ostatnie wrażenie tych wszystkich niedoborów, frasunków i kosztów odbija się na publiczności, która drożéj za wszystko płacić musi. Ten nienaturalny stan, nie jest bez przyczyny, a przyczyna ta przy staraniu i dobrej woli nie trudną może byłaby do usunięcia, ale o tem w następnym artykule.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 20 Sierpnia. Globe donosi, że ministrowie spodziewają się zamknąć posiedzenia prawodawcze w przyszły wtorek. Zamknięcie parlamentu zostanie dopełnione nie przez królowę osobiście, ale przez kommissję królewską.

Tryest 20 Sierpnia. Wiadomości otrzymane z Konstantynopola pod datą 15 b. m., nie przynoszą nam nic nowego w sprawach tamtejszych, zasługującego na wspomnienie.

P. Murray minister angielski przy dworze Teheranu, domagał się od rządu szacha bezpośredniego opuszczenia Heratu przez wojsko perskie.

Piszą z Aten, iż przeszkody do mianowania jenerała Calergi ambasadorem greckim w Paryżu, zdają się być usuniętemi. Król Otton udzielił temu jenerałowi prywatne posłuchanie.

Marsylja 20 Sierpnia. Poczta z Konstantynopola przywiozła nam wiadomości z dnia 12 b. m. Sułtan napisał własnoręczne listy do monarchów mocarstw, które zerwały stosunki dyplomatyczne z jego rządem. Ali bey miał wyjechać w tym samym dniu co poczta, z listem adressowanym do Cesarza francuskiego.

W dniu 10 posłowie Francji, Rossji, Prus i Sardynji, otrzymali telegrafem rozkaz pozostania na swoich miejscach.

Listy wyborcze zostały ogłoszone w Xięstwie Wołoskiem. Termin sprostowania ich naznaczony został na dzień 5 września. Kajmakan wołoski usunął znaczną liczbę urzędników, a listy otrzymane z Bukarestu donoszą o nieprawnościach popełnionych tu i owdzie w tym samym rodzaju co w Mołdawji. Władze szczególniéj starały się niedopuścić do głosowania dawnych stronników hospodarów Stirbej i Bibesco.

Marsylja 20 Sierpnia. (Wieczorem) Oto niektóre jeszcze szczegóły z wiadomosci przywiezionych z Konstantynopola 12 b. m.

Presse d'Orient mówi, że p. Talleyrand reprezentant Francji w Xięstwach, przed wypadkiem który chwilowo zagroził dobremu porozumieniu między Portą i mocarstwami europejskiemi, był tu przedmiotem pełnéj zapału owacji; wzniesiono arkady tryumfalne, wyprawiano uczty, a municypalność i biskup z Jassy mieli do niego przemowy. Lud wydawał serdeczne okrzyki na cześć Cesarza francuskiego i mocarstw, które podpisały traktat paryzki.

Pewny oficer francuski należący do statku *Ajaccio*, znajdujący się obecnie w Konstantynopolu, został napadnięty na ulicy i podobno raniony przez żołnierzy tureckich.

Piszą z Jerozolimy 1 sierpnia, że krwawe zajścia miały miejsce w górach, obawiano się bardzo żeby te zawichrzenia nie rozciągnęły się daléj i nie nabrały ważniejszego charakteru.

Otrzymano tu z Tunis nowe szczegóły o zawichrzeniu jakie tam miało miejsce. Rannych jest około 50. Konsul francuzki ofiarował szlachetnie gościnność wszystkim osobom które miały powód obawiać się złego obejścia ze strony pospólstwa; zażądał wystąpienia odpowiedniéj siły zbrojnéj i aresztowania wielu wichrzycieli.

Wiadomości z Genui 19 b. m. donoszą, że dzienniki tego miasta mówią o dość cierpkich notach wymienianych między rządem neapolitańskim i Piemontem i zapowiadają prawie na pewno zerwanie między Sardynją i Neapolem.

Donoszą z Tulonu 19 b. m. że eskadra pod rozkazami admirała Trehouart krąży w téj chwili na wodach korsykańskich.

Madryt 19 Sierpnia. Zapewniają że dług konsolidowany, który w r. 1855 wyznaczony został jako rękojmia poczynionych przez rząd zaliczeń, ma być uznany za ważny. (*Neue Pr. Ztg*).

ANGLJA.

Londyn 20 Sierpnia. Względem przejażdżki Jéj Królewskiéj Mości, donoszą nam z Southampton: Królewski paropływ pocztowy *Despatsh* z kapitanem Babor przybył dziś wieczór do naszego portu z Jersey. Donosi on, że dziś z rana o godzinie kwadrans na ósmą widział jak jacht królewski mając na pokładzie Jéj Król. Mość i xięcia Alberta zawinął do Alderney. Alderney jest to najbardziéj na północ położona wyspa kanału, leży prawie na téj saméj szerokości geograficznéj co Cherbourg i ma około 1200 mieszkańców. Wczoraj z rana Królowa zwidziła wyspę Jersey.

— *Times* mówi w *City article*:

Słychać, że w centralnem biurze indyjskiém i w East India House przedstawiony został plan zaprowadzenia kommunikacji pocztowéj z Indjami przez Turcję azjatycką. Obliczono, iż ułożywszy się odpowiednio z naczelnikami arabskiemi, będzie można otrzymać pocztę z Indji w Konstantynopolu w ciągu 14 dni. Następnie główna wiadomość będzie przez posła angielskiego w Konstantynolu przesłana telegrafem do Londynu. Ponieważ obecnie wiadomości z Indji nie mogą dojść do Anglji prędzéj jak w ciągu 26 albo 28 dni, przeto w ten sposób mielibyśmy je przyśpieszone o 10 do 14 dni. Opierają się tu na założeniu, że paropływ z Karatszi (na granicy Indji i Beludżystanu) do Bassory (nad Szat el Arab nieco na północ od północnego kąta odnogi Perskiéj) potrzebować będzie czterech dni, że arabowie w takim samym przeciągu czasu będą mogli przesłać pocztę ztamtąd do Seleucji na morzu śródziemnem i że z tego portu paropływem może ona w 5ciu dniach przybyć do Konstantynopola.

Inna jak się zdaje o jeden dzień dłuższa droga, mogłaby prowadzić z Bassory przez Beyruth do Konstantynopola. Trzeci projekt jest, przesyłać pocztę z Bassory bez przerwy lądem do Konstanpola.

Według ludzi znających dokładnie miejscowe stosunki, byłby to najprędszy kierunek, ponieważ cała droga z Kuratszi do Konstantynopola mogłaby niezabrać więcéj, jak dwanaście dni czasu. Ale powątpiewają tu czy jest tak rzeczywiście, chociaż na dowód prawdopodobieństwa przytaczają tę okoliczność, że pewien anglik przywiózł w ciągu 6 dni z Konstantynopola do Bagdadu wiadomość o upadku St. Jean d'Acre.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj najprzód roztrząsano w komitecie bil o przedaży niemoralnych xiąg i rycin, następnie także w komitecie przystąpiono do dalszego ciągu rozpraw nad bilem o rozwodach. Silna oppozycja objawiła się przeciw jednemu artykułowi proponowanemu przez jeneralnego attorneja, według którego w razie gdyby jaki proboszcz dla skrupułów sumienia wzbraniał się dać ślub osobom, których pierwsze małżeństwo zostało prawnie zerwane, w takim razie inny duchowny nie czujący tych skrupułów, ma mieć prawo dopełnienia obrzędu ślubnego w parafjalnym kościele owego wzbraniającego się plebana. Przy głosowaniu jednak artykuł ten utrzymał się większością 73 przeciw 33 głosom.

(*Neue Preussische Zeitung*).

CHINY.

Czunki niby handlowe wiozące ryż, zabrane przez komodora Kappel w parę dni po sławnéj bi-

---

ki i do Gałeckiego karteczkę, któremu na czas swéj niebytności opiekę nad swoim domem zostawił; ale to wszystko uskutecznił w momencie i oddając młodzieńcowi te pisma, tak mówił:

— Maszże tu, mój kochany Józefie, kartkę do mojéj córki, do któréj piszę, ażeby w razie potrzeby przyszła tamtejszéj konfederacji w pomoc ze sukursem pieniężnym. Jest tam w mojéj szkatule złota cokolwiek, jest téż parę baryłek srebra; wiele będzie potrzeba, ona szczodrze udzieli. Przytem także broń zabrać wszystką z mego arsenaliku, prochy, kule i działka, konie i ludzi, chociażby wszystkich, o czem piszę do Gałeckiego, a oraz proszę, ażeby z całych dóbr moich wybrał czeladź co lepszą, po jednym z dziesięciu dymów, jako na pospolite ruszenie. Zdarzy się który ochotnik, nie odrzucać; im więcéj, tem lepiéj. Ale proszę z temi kartkami ostrożnie, żeby się nie dostały komu takiemu w ręce, do którego to nie należy; żeby téż za to *in adversis* jakiéj pomsty nie było. O mnie tu nie chodzi, ale mam w tym domu dziecko jedyne!...

— Panie Kasztelanie! — zawołał na to młodzieniec z zapałem, — chyba więc razem z życiem by mi wydarto te kartki!

— No! tak się spodziewam, — odpowiedział staruszek, kładąc rękę na jego ramieniu, i dlatego jestem spokojny. No! więc teraz już by się nam jeno pożegnać. Ale nim się pożegnam, pragnę jeszcze zapytać: cóż myślisz z sobą?

— Z sobą? — odpowiedział Bierzyński, — opuszczając oczy ku ziemi, — będę służył téj sprawie wedle sił moich.

— Tak!... zawtórzył Kasztelan, — ale to, widzisz mnie, panie bracie... ja to już niby stary, ale przeto rozumiem ja dobrze, co czuje młodość. U młodych a mających krew ciepłą i jaką taką głowę na karku, wielkie bywają ambicje. Większe jeszcze daleko tam, gdzie już mają się na czem opierać. Ty, mój Józefie, jesteś już porucznikiem chorągwi, zaszczyt to nie mało znaczący, ba! zastępowałeś nawet regimentarza, jeszcze to więcéj: a my, wyprawiając ciebie w Sieradzkie ku zawiązaniu tak ważnéj sprawy, ani wspominamy o tobie. Nie przykroż ci to, kochany Józefie?

— Przykro mi nie jest, — odpowiedział Bierzyński, — owszem, wdzięczny jeszcze jestem panom za tę naukę, bo mnie to przypomina, że w takich sprawach każdy powinien sam o sobie pamiętać.

— A jak to rozumiesz? — zapytał niespokojnie Kasztelan.

— Rozumiem tak, — odpowiedział powolnie Bierzyński. — że jeśli pragnę zaszczytów, tom się powinien sam ich dosłużyć.

— A! o tóż to jest! — zawołał na to uradowany staruszek, — to jest to złote słowo, którego się spodziewałem po tobie. Ale kiedyś istotnie tak skromny, tedy ci powiem otwarcie, że mi to przykro więcéj jak tobie, żeśmy ci zaraz tutaj nie dali jakiegoś urzędowego znaczenia, bo tak rozumiem, żeś go już rzeczywiście zasłużył. Ale nie mogło to być. Bo jak się tego łatwo domyślić możesz, idzie nam przedewszystkiem o to, ażeby na czele téj konfederacji stanęli wszędzie jako być może najstarsi wiekiem, urzędem i znaczeniem. Nie miałbym ci ja nic przeciw temu, żeby regimentarstwo sieradzkie dostało się tobie, bo prawdę mówiąc, niemasz tam żołnierza w sieradzkiem. Jeden Załuskowski a drugi Zaremba, ale Załuskowski większy gębą niż głową, a Zaremba to niemiec. Ty byś téj funkcji dał może radę, ale co ci to szkodzi cokolwieczek zaczekać? Wszakże tam będziesz przy tym regimentarzu. Pierwsza bitwa nastąpi pewnie nie długo, jeszcze tam zwłaszcza, gdzie taka

twie morskiéj w zatoce Futszan, okazały się być statkami wojennemi opatrzonemi w działa i wiozącemi całe skrzynie rewolwerów i amunicji wojennéj. Przytem schwytano je wtenczas, kiedy właśnie rozmawiały sygnałami z czunkami mandaryńskiemi. Admirał oddał ładunek ale czunki dotychczas zatrzymał. Znaleziono na tych statkach bilety wizytowe dwóch mandarynów Kwang Lin i Liang Kiu. Urzędowy pamiętnik tego ostatniego, który także na jednym z tych statków znaleziono, doprowadzony był do r. 1853 i pokazuje się z niego że Liang Kiu był naczelnym dowódcą flotyli mandarynów, którą w roku 1849 w październiku okręty Wielkiéj Brytanji zniszczyły zupełnie.

Wówczas jenerał gubernator Su w Kwantung, podziękował anglikom za rozbicie téj flotylli, w któréj czunki mandaryńskie były połączone z korsarskiemi, ale ze znalezionego dziennika pokazuje się, że Liang Kiu z rozkazu gubernatora Su złączył się z korsarzami, i że zaraz po owéj porażce w zatoce Tonkin, został awansowany i hojnie wynagrodzony.

W dniu 20 czerwca parapływ *Encounter* wziąwszy na linę szooner *Saracen*, opuścił port Hong-Kong mając przez Bankok powrócić do Anglji. W Bankok poseł króla siamskiego do królowéj Wiktorji chciał wsiąść na statek *Encounter*, a następnie z Bombay pocztą lądową udać się daléj do Londynu.

Niedawno dowiedziano się w Hong-Kong o obecności tam jednego sekretarza podprefekta z Heang-szun, nazwiskiem Kwokljang, który miał tajemnie wejść w stosunki z chińczykami zostającemi dotąd w służbie u chrześcijan. Skoro władze dowiedziały się o tem zarządzono aresztowanie go. Ostrzeżony przez jednego z zjednanych już sobie chińczyków w służbie u urzędnika angielskiego, umknął on wcześnie jeszcze, ale jednego z jego towarzyszy schwytano i osadzono w więzieniu.

(*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 20 Sierpnia. Text dwóch not podanych przez rząd turecki panu Thouvenel, a które zostały w tutejszych dziennikach ogłoszone, czytany był z wielkiem zajęciem. Objaśnia on dokładnie główne przejścia téj całéj sprawy. Dowiadujemy się tu między innemi, że Porta wyraziła życzenie żeby mocarstwa które podpisały traktat paryzki, mogły się porozumieć między sobą względem wykładu niektórych jego części, i przez to postawiły ją w możności wykonania właściwie wszystkich jego warunków, następnie dowiadujemy się, że płonna propozycja wyprowadzenia śledztwa w przedmiocie wyborów mołdawskich, została stanowczo odrzucona przez pana Thouvenel, który domagał się kategorycznego i natychmiastowego zadosćuczynienia.

Według ostatnich wiadomości, gabinet Ottomański nie został jeszcze zreorganizowany; jedną z trudności przeszkadzających jego rekonstytucji, było wprowadzenie w skład jego Kupresli-paszy, którego imie nadałoby najpewniejszą rękojmię wpływowi Francji. W ogóle wszystkie doniesienia zgadzają się w tém, że wrażenie jakie uczynił tryumf rządu francuzkiego odniesiony przez energiczną postawę jego ambassadora, jest niezmierne. W Jassy nowi deputowani nie czekają na ogłoszenie unieważnienia wyborów i całemi massami podają się do dymissji.

Wiadomości z Persji donoszą, że wrażenie sprawione w państwach szacha, przez wiadomości o wypadkach w Indjach jest bardzo głębokie, tak dalece że należy się obawiać żeby wzburzenie tamtejsze nie rozciągnęło się do Persji. Zapewniają, że w przewidywaniu podobnego wypadku, szach wydał rozkazy wstrzymania redukcji armji, która miała być zmniejszoną wskutku zawarcia pokoju z Anglją.

— Zapowiadano a następnie odwołano wiadomość o udaniu się eskadry vice-admirała Trehouart na krążenie na wodach tunetańskich. Obecnie znowu z zupełną stanowczością zapewniają, że wskutku ważności ostatnich wypadków które miały miejsce w Tunis, dowódca naszéj eskadry ewolucyjnéj na morzu Śródziemném, wykomenderował dwa statki swojéj eskadry, które udadzą się na te wody.

Przybycie królowéj Wiktorji do Cherbourga, potwierdza się w zupełności, ale nie zdaje się żeby ta wycieczka była zupełnie przypadkową. Bytność królowéj w tym naszym porcie kanału Manche, należała do programu podróży. Dzisiaj otrzymane wiadomości donoszą, że królowa i xiąże Albert wylądowali, zwiedzili arsenał i wykonali małą wycieczkę w okolice tego morskiego miasta. Jacht królewski pozostawał przez całą noc przed portem Cherbourga, i następnie odwiózł dostojnych podróżnych do Jersey. Z resztą w téj chwili zanotować możemy znaczny ruch głów koronowanych i osób należących do rodzin panujących. Królowa Marja Krystyna oczekiwaną jest w Biarritz. Xiąże Hjeronim przybył nareszcie do Havru i dziś we Frascati daje wielki obiad dla władz tego miasta.

— Wiadomo że Cesarz a przynajmniéj Cesarzowa odbyła pielgrzymkę do Notre-Dame de Liesse, w departamencie de l'Aisne, dla uproszenia Opatrzności o danie następcy tronu Francji. Wspomnienie téj pielgrzymki któréj cel za łaską Opatrzności został osiągnięty, spowodowało obrzęd pamiątkowy w tym kościele, i dzienniki departamentowe podają obecnie opisanie tego obrzędu.

Biegała dawniéj wieść, że dowództwo gwardji Cesarskiéj zostanie powierzone marszałkowi Canrobert. Wieść ta dotąd nie sprawdziła się, ale zapowiadają że dowództwo obozu w Chalons (gdzie zgromadzoną jest cała gwardja Cesarska), oddane będzie marszałkowi. Między faktami sfery wojskowéj, przytaczają, że przy ostatniem rozdawaniu medali utworzonych dla dawnych wojskowych Rzeczypospolitéj i Cesarstwa, jenerał Petiet, którego przypadkowo zapomniano pomieścić na liście, miał osobiście reklamować i to dość żywo u samego Cesarza. Cesarz bezwątpienia uczynił zadość téj reklamacji najzupełniéj słusznéj, bo służba jenerała Petiet datuje się z czasów Rzeczypospolitéj i on to będąc adjutantem jenerała Desaux w bitwie pod Marengo, przyjął go śmiertelnie ranionego w swoje objęcia.

Dziś odbyło się doroczne posiedzenie akademji francuzkiéj, dla rozdania nagród Monthyona i innych.

— Wiadomości oczekiwane z Konstantynopola nadeszły tu, ale nie tak jasne i stanowcze jak się spodziewano. Rząd Ottomański nie oświadczając się teraz kategorycznie względem postanowienia powziętego w Osborne, przyjmuje takowe pośrednio i zgadza się na przerobienie list wyborczych w Mołdawji.

Ale jeśli Porta okazuje się gotową uledz postanowieniu powziętemu w Osborne, za to bynajmniéj nie myśli zrzec się swojego zdania co do połączenia Multan i Wołoszczyzny. Nigdy może w Konstantynopolu nie oświadczano się z silniejszém przekonaniem niż dzisiaj przeciw temu środkowi, który teraz uważają jako zgubny dla państwa Ottomańskiego.

Połączenie Xięztw mówią politycy tureccy, jest to pierwszy akt rozczłonkowania monarchji tureckiéj. Zezwolić na to połączenie, jest to podpisać z góry zniesienie państwa Ottomańskiego. Jeśli kto zgadza się z panem Chateaubriand, który powiada, że Turcja stanowi na mappie Europy plamę, którą prędzéj czy późniéj zetrzeć potrzeba, lepiéj jest powiedzieć tu otwarcie. Ale jeśli przeciwnie zdaniem Europy, jak w chwili rozpoczęcia wojny wschodniéj, jest to że istnienie Turcji potrzebném jest do spokojności Europy, że jest jednym z warunków równowagi europejskiéj, jeśli Europa chce rzeczywiście *wspierać to istnienie*, w takim razie przed wszystkiem trzeba koniecznie zrzec się myśli połączenia Xięztw.

Podajemy tu najskrupulatniéj myśl rządu sułtana, nie mysląc bynajmniéj ani ją bronić ani potępiać. Porta rzeczywiście przestraszona jest przypuszczalnemi skutkami ujęcia się Francji za sprawą połączenia Xięztw Naddunajskich. Obawia się ona żeby życzenia rumanów przyjęte z taką sympatją przez potężne mocarstwa, nie stały się hasłem podobnychże zachceń serbów, bulgarów, bośniaków, albańczyków i t. d. »Albożto raz już bulgarowie mówili o niezawisłości w swoich różnych petycjach?« powiedział Mustafa-pasza na posiedzeniu rady:—»Czyliż stosunki bytu serbów nie są podobne do stosunków Multan i Wołoszczyzny, dodał Ali-pasza, i czy iskra tlejąca w Bukareszcie nie mogłaby zapalić umysły na wszystkich prawie punktach państwa Abd-ul-Medszyda?«

Tyle możemy dodać z naszéj strony, że ta *iskierka* nadziei powiększa się z każdą chwilą w Xięztwach Naddunajskich, i w chwili otrzymania wiadomości o ostatnich wypadkach w Konstantynopolu, zapał w Bukareszcie nie miał granic.

Ale ta radość zasmuca nas, bo bardzo często w chwili kiedy ona najświetniéj błyska, blask jéj bywa bliskim zgaśnięcia. Jeden z rumanów bardzo rozsądny, za nadto może rozsądny, mówił do nas dziś z rana: »Jeszcze tylko jedno zwycięztwo tak świetnie jak to które odnieśliśmy w Osborne.

---

gęsta konstytucja regałów, a w téj bitwie zaraz się to pokaże, kto wiele waży. Jeśli więc będzie regimentarz ladaco, nie trudno odziedziczyć po nim komendę: jeśli zaś szczęśliwy tęgi, to nie żal go słuchać. Tak więc o tem jest, panie bracie, a już jakiekolwiek bądź stanowisko tam zajmiesz, bądźże mi pewny, że przez to ani łaska moja, ani przywiązanie ku tobie, nie osłabnie, bom też nie łakomy błyskotek.

Bierzyński słuchał tego wszystkiego cierpliwie — ale podobno inne o tem miał zdanie.

— Więc taki dzisiaj już w drogę? — spytał wreszcie Kasztelan, kończąc swoje podanie.

— Dzisiaj, dzisiaj i zaraz...

— Im prędzéj, tem lepiéj, kogóż więc bierzesz ze sobą?

Tu się Bierzyński zastanowił cokolwiek, ale odpowiedział natychmiast:

— Jeszcze tego nie wiem... ale przed wszystkiemi Lenartowicza. Mam też i kilku innych sieradzanów i wielunianów w chorągwi...

— No! już tam bierz, kogo chcesz, tylko nie wielu. Ludzi wam tam nie braknie. Ależ nim ruszysz, idźże do oboźnego, który ma w mieście komendę placu, i oddaj mu jak należy twoją chorągiew. Bo porządek przed wszystkiem. A teraz już bywaj zdrów i niech Pan Bóg prowadzi!

To mówiąc staruszek, objął młodzieńca w swoje ramiona i ostatecznie pożegnał.

Kiedy Bierzyński wyrwał się nareszcie z klasztoru, pobiegł czemprędzéj w rynek, aby obaczyć, czy podług jego rozkazu czeka tam jeszcze jego chorągiew.

Był to teraz już wieczór późny, ale niebo było wypogodzone, a na niem migotały gromady gwiazdek z po za chmurek bladawych, i słaby xiężyc, żeglujący pomiędzy gwiazdki i chmury, blade tylko światło rozlewał po ziemi. Całe tedy miasteczko było w półświetle, w pół-cieniu, i nie bardzo dokładnie można było rozróżnić, co się gdzie działo. Nie trudno było jednak obaczyć, że cały rynek był zalany ludźmi i końmi, a przy dokładniejszem rozpatrzeniu się i to widać było, że w środku rynku stali z końmi szeregowi i tak zwani luzacy, a przy południowéj połaci, zbici w gęstszą gromadę, lśniący blaskiem pancerzów i falujący piórami u hełmów, stali towarzysze chorągwi. Tam i sam kręciło się innéj broni żołnierstwo, mieszczanie, rzemieślnicy i żydzi, przypatrując się nowym konfederackim przybyszom i wypytując ich o nowiny z nad granicy tureckiéj.

Bierzyński stał i patrzał przez chwilę, rozpatrując się dokładnie, gdzie się który z jego żołnierzy znajdował.

Powinno być wiadomo każdemu, jak się składały owczesne chorągwie; jednakże może nie będzie zbytecznem i o tem w krótkości nadmienić. Każda więc taka chorągiew pancerna, hussarska lub petyhorska na Litwie, kiedy była zupełna, czyli jak to w owczas mówiono, „całkowicie okryta,“ składała się z pięćdziesięciu towarzyszy i około dwóchset pięćdziesięciu pocztowych. — Towarzyszami chorągwi bywała zwykle znakomita i najznakomitsza nawet szlachta osiadła, bo ten stopień wojskowy był jednym ze znakomitych zaszczytów. Ale ci panowie, żonaci, ojcowie dzieciom, często na obszernych siedząc fortunach, często inne przy tem sprawujący urzędy, rzadko kiedy znajdowali się przy chorągwi, zjeżdżając się do niéj tylko na największe parady i raz do roku na „koło.“

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

a sprawa połączenia Xięztw, zgubioną będzie zupełnie. (*Ind. Belge*).

TURCJA.

Szumla 3 Sierpnia. Tutejsi mahometanie którzy z powodu swoich zachciewań zmuszania chrześcjan gwałtownemi sposobami do przyjmowania islamizmu, wielo-krotnie karani byli przez dawnego gubernatora Said-paszę, teraz popełniają podobne przestępstwa prawie codziennie i bezkarnie pod okiem władz miejscowych. I tak naprzykład niedawno jeden z wyższych oficerów uprowadził młodego chłopca chrześcijańskiego z domu jego rodziców; został on zawieziony do Ruszczuku, i tam przez groźby i wszelkiego rodzaju zabiegi doprowadzony do przyjęcia islamu. Przy uroczystości przyjęcia na łono kościoła mahometańskiego, ubrano tego chłopca w strój wojskowy i na piersi zawieszono mu medal który sułtan nadał swoim jenerałom i żołnierzom za waleczność okazaną w przeszłéj wojnie. We wsiach Opaka, Sadina, Czełie, mnóstwo chrześcjańskich kobiet zostało uprowadzone przemocą przez mahometan, a w Sadina mąż jednéj z nich broniąc swojéj żony, został niebezpiecznie zraniony. W Rasgrod znowu dziewczyna chrześcjańska została przemocą z domu rodziców uprowadzoną i do apostazji zmuszoną. Tu w Szumli był taki sam wypadek z jednym chłopcem. Najenergiczniejsze protestacje biskupa chrześcjańskiego, były bezowocne, nie był w stanie odebrać turkom tego chłopca. Podobnych przykładów moglibyśmy przytoczyć bez liczby. (*N. P. Z.*)

WŁOCHY.

Turyn 15 Sierpnia. W okolicach Baldessero, pod Chieri (niedaleko od Turynu) ukazała się nowa banda rozbójnicza, na któréj czele stać ma sławny Artusio, którego nawet podobno widziano w Turynie. Postrach jest tak wielki, że mieszkańcy rzucają wszystko i uciekają. Biskup Moreno wydał rozkaz, aby wszelkie złote i srebrne naczynia kościelne przedano, albowiem nigdzie bezpiecznie ich schować nie można, a sprawione w ich miejsce posrebrzane i pozłacane nie mają pozostawać w kościele, tylko w plebanji pod mocnym zamkiem. (*Neue Preussische Zeitung*).

PAMIĘTNIKI PANA KAMERTONA.

(Ciąg dalszy.)

Kilka słów wstępnych.

Razu pewnego w letniéj porze, bawiąc dni kilka u dawnego znajomego w powiecie Poniewieżskim, słońce ku zachodowi zniżać się zaczynało, chłód wieczorny nastąpił po całodziennym skwarze. Z panem i panią B. zasiedliśmy na ganku przed domem, i kiedy dzieci wesoło biegały po dziedzińcu, ożywiona między nami toczyła się rozmowa. Polityka ówczesna, literatura krajowa, nowinki z sąsiedztwa, dostarczały do niéj przedmiotów, a gęsty dym cygar dodawał może myśli.

I przyjemnie nam czas mijał, bo rozmowa najmilszą jest wtedy, kiedy jéj przymus nie cedzi, obojętność nie studzi, światowa etykieta, że tak się wyrażę, nie krępuje.

W tém pomiędzy dziećmi okrzyk radości dał się słyszeć, i przybiegły co tchu do matki, klaszcząc w dłonie i wołając:

— Pan Kamerton, pan Kamerton jedzie!

Nie miałem jeszcze czasu zapytać, kto jest ten pan Kamerton? gdy maleńka, krótka, wązka, o jednym koniu bryczeczka na resorach zajechała przed ganek. Wysiadła z niéj niewielka niepoczesna figurka, w płóciennéj bluzie okrywającéj spodnie odzienie od kurzu, w kapeluszu słomiannym. Pan Kamerton zrucił czemprędzéj bluzę, głowę odsłonił, i w surducie tabaczkowym zapiętym pod brodę, w peruce ryżego nieco koloru, trochę na bok przekrzywionéj, wstąpił na ganek. Panię domu pocałował w rękę, z panem się przywitał, a gdy ten odwróciwszy się do mnie, rzekł:

— Przedstawiam pana Kamertona.

— Tak jest, Kamertona, — powtórzył.

Poczem śmiejąc się dodał, patrząc mi w oczy:

— Może pan ma w sobie coś rozstrojonego, popsutego? to ja zaraz nastroję, poprawię.

Gdym zadziwiony chciał zapytać:

— Co to za jowjalny oryginał?

— Kamerton — odezwała się pani B. — podobno pana bierze za fortepjan.

— Czemuż nie; — odpowiedział na to — bo czyż może być co podobniejszego do fortepjanu jak człowiek? Pomijam ciało, bo to nakształt skrzyni, ale w tém ciele jest serce, a w niém struny; przeciągnijmy je—pękają. nie dociągnijmy fałszują, ale jakże anielskie wydadzą tony, gdy na nich mistrzowska ręka zagrać potrafi!

Tu zadziwienie moje coraz bardziéj się wzmogło. Tymczasem nadszedł służący, a wyjąwszy z bryczki tłomoczek i szkatułkę, konia odprowadził do stajni, bo zapomniałem powiedzieć, że pan Kamerton sam siebie powozi, sam pan sam sługa, i utrzymuje że najlepiéj na tem wychodzi; jak sługa co przeskrobie, pan mu natrze uszy, a gdy pan nadto wymagający, sługa za służbę dziękuje, wtedy się przepraszają, poprawiają nawzajem i zgoda.

Pan Kamerton pobiegł do swojego tłomoczka, a dobywszy z niego całą paczkę nasion, oraz kilka kwiatowych cebulek, ofiarował pani B. Dwom małym panienkom porozdzielał cukierki, a chłopczykom jednemu dał biczyk, drugiemu pałasik drewniany. Zrozumiałem wtedy dla czego z taką radością dzieci przyjazd jego witały. Kiedy pani B. poszła z nim do ogrodu:

— Wszak to metr muzyki? — zapytałem jéj męża.

— Nie zupełnie, chociaż mógłby nim być, bo gra dobrze i muzykę z gruntu posiada, ale nie ma do tego dosyć cierpliwości; on sobie swobodniejszy, mniéj zależny wybrał zawód, krótko mówiąc, stroi fortepjany.

— Alež to nazwisko?

— Przybrane.

— Któż on jest?

— W tém jego tajemnica cała. Wiadomo że szlachcic, bo się pieczętuje herbem Ostoją, ale jak się istotnie nazywa, z tém się nie wyjawia, nikt go też o to nie pyta. Od lat dwudziestu osiadł w Rydze, i odtąd jeżdżąc po Litwie i Żmujdzi, stroi fortepjany i z tego się utrzymuje. Jak go lepiéj poznasz, to się przekonasz, że człowiek oczytany, powiem nawet uczony. Zdaje się, iż musiał być w uniwersytecie Wileńskim, podobno później służył wojskowo, dużo podróżował po świecie; miał żonę i dzieci, lecz gdy te pochował, wybrał sobie za stałe pomieszkanie Rygę, przez pamięć, że nieboszczka jego żona była rodem z tego miasta. Pan Kamerton jednem słowem, jest to poczciwe i dobre człeczysko, charakteru słodkiego, humoru wesołego, z przyjazdem téż swoim do każdego domu przywozi z sobą wesołość, lubią go starzy i młodzi. Z jednemi rozmawia, i ma o czem mówić, z drugiemi się bawi. Jeżeli w niedzielę zajedzie na probostwo, proboszcz go zatrzyma, ugości; on téż skoro się msza ma zacząć, spędza z chóru organistę i expedite przygrywa na organach. Jeżeli wieczorem zajedzie do obywatelskiego domu, znajdzie w nim kilka panienek i kawalerów, a ci się nudzą, bo chcieliby potańcować, a nie ma kto zagrać, to albo do fortepjanu zasiądzie; gdy go nie masz, wynajdzie jakie skrzypeczki i tnie od ucha mazura, młodzież zaś hasa, aż miło! Przez niego nasze panie sprowadzają z Rygi nasiona kwiatów i cebulki, dla panienek przywozi nuty, desenie, a o dzieciach, sam byłeś świadkiem, że nie zapomina.

Zabawiwszy przez wieczór cały u państwa B. z panem Kamertonem, przekonałem się, że nic mu obcem nie jest, i że Litwę i Żmujdź, jak to francuzi mówią, umie na pamięć. Kiedym nazajutrz ten dom gościnny i uprzejmy opuszczał, pan widząc ile mnie rozmowa z Kamertonem zajęła, ile mi się podobał, wyznał przedemną, iż nasz poczciwy stroiciel fortepjanów od lat kilku spisuje pamiętniki swoje, a ponieważ za pierwszą bytnością w tych stronach obiecał mu przywieść niektóre z nich ustępy, przyrzekł mi pan B., że skoro takowe otrzyma, przesłać mi je nie omieszka.

Nie minęło tygodni kilka i pamiętniki pana Kamertona znajdowały się w mojem posiadaniu. Nie są one opowiadaniem jego życia, gdyż w nich o sobie jak najmniéj wspomina, są prędzéj poglądem na kraj, który wzdłuż i wszerz przebiegając od lat tylu, doskonale poznał, a ludzi w nim zamieszkałych i poznał i nauczył się szacować. Stan obecny Litwy i Żmujdzi pod względem naukowym i rolniczym, przemysłowym, handlowym, najbardziéj go obchodzi, lecz nie bez tego, aby się kiedy niekiedy o lat kilkanaście lub kilkadziesiąt w tył nie cofnął; zanurza się nawet w odległą przeszłość dziejową, zatrzymuje się na widok starożytnego gmachu, zwalisk lub kurhanu obrośniętego wiekowemi drzewami. Dawna legenda, podanie, pieśń ludu jakże go zajmują! Jeżeli dzisiejsze obyczaje i zwyczaje przedewszystkiem jego uwagę zwracają, nie może mu być obojętnem czém były za czasów pogańskich i jakiemi stopniami z rozwojem cywilizacji doszły do tego, czem są dzisiaj.

Pamiętniki Kamertona, ponieważ je pisał z celem ale bez planu, jak mu myśli przychodziły do głowy, nie są ciągiem nieprzerwanym lat chronologicznie idących po sobie, są to raczéj urywkowe opowiadania faktów w rozmaitych czasach wydarzonych, zbiór obrazów nie skopjowanych z artystycznie ułożonéj galerji, ale prosto uchwyconych z natury. Jeżeli się w nich napotkasz z anegdotyczną stroną umieszczoną dla zabawy, znajdziesz i sąd krytyczny, niezbędny dla nauki; bo wszakże z faktów, z obrazów, z anegdot i z bezstronnego sądu o rzeczach i o ludziach, składają się dzieje narodów.

Otrzymawszy pozwolenie wydania pamiętników pana Kamertona na widok publiczny, tém chętniéj to czynię, że dotąd Litwę i Żmujdź uważano po społicie za kraj zapadły, jakby za morzami leżący, nie pomnąc na to, że tem właśnie morzem posyła ją produkta swoje na wykarm zgłodniałéj nieraz Europy, a w zamian otrzymują pieniądze i droższą od pieniędzy zachodnią oświatę.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Ciechomski Ludwik ob. z Ciechomic nr 584, *Izedebski* Gracjan ob. z Putkowa nr 634, *Lenartowicz* Bogumił ob. z Niedzielska nr 585, *Łempicki* Artur ob. z Jasiennicy nr 1574, *Mniewśki* Witold ob. z Kutna nr 1296, *Skłodowski* Xawery ob. z Woźnik nr 625, *Szańkowski* Ant. ob. z Dąbrowy nr 584. *Stokowski* Kazi. ob. z Brzeziny nr 601, *Wężyk* Ignacy ob. z Woli Nosowskiéj nr 1352, *Chruścicka* Zofja ob. z Drezna nr 787, xiądz *Dorobis* Andrzej wizytator xx. Missjonarzy z Szczawnicy nr 407j8, *Dolanowski* Winc. ob. z Paryża nr 1392, *Gutowski* And. ob. z Salzbrunn nr 1103, *Kuczyński* Stef. lekarz z Drezna nr 556, *Rutkowski* Jan ob. z Drezna nr 1527.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Ciechowski Gustaw ob. do Budziszyna, *Dąbrowski* Winc. ob. do Jadowa, *Gołębowski* Bolesław ob. do Biały, *Łaźniewski* Mikołaj ob. do Pieścideł, *Ostrowski* Alex. ob. do Maluzyna, *Wzdulski* Edw. ob. do Kłucka, *Żymirski* Włady. ob. do Radzymina, *Borman* Antonina ob. do Drezna, baron *Fraenkel* Ant. bankier do Paryża, *Lubowski* Jakób ob. do Krakowa, *Renard* And. hr. do Wrocławia.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 359, wyjechało 282.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 24 Sierpnia 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	24½
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	88	40	88	7
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	78	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	110	1
„ „ „ z roku 1855	—	—	111	1
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—

Wexle.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	96	15	96	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	
Hamburg	300 BMk.	2 M.	146	25	—	-
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	45	6	42½
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	16	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	77	10	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	-
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	60	—	-
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	-

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 60
od listów zastawnych kop. 10⅓
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 83½

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 (25) Sierpnia 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.